

Grudzień '70 z perspektywy [TPCT 246]

Starcia komunistów kierujących ówczesnym aparatem z robotnikami w Gdańsku, Gdyni, Elblągu czy Szczecinie, do dziś dudnią ponurym echem, ale i obrazują pewne wątki z polskiej historii, które nie ulegają łatwemu zatarciu czy marginalizacji. Upływ czasu czasem potrafi wyostrzyć widzenie i poznanie – gdy pył po wzburzeniu opadnie, unaocznia się w swym zarysie sylwetki spraw. Co zatem wydarzyło się wtedy w grudniowych dniach na Wybrzeżu i jakie dziedzictwo pozostawiło nam to dziś?

Minęło 50 lat. Pół wieku. Dwa pokolenia. Jest to czas, w którym Polska przeobraziła się w sposób, którego niepodobna opisać prostym sformułowaniem. Człowiek wsiadający w grudniu '70 roku do wehikułu czasu, który przenosi go dzisiejszego grudnia – byłby zdumiony, jak wygląda świat (i zapewne nie zauważyłby nawet pandemii). To prawda, pięć dekad wydawałoby się, że zostawiło przeszłość gdzieś daleko. I to prawda – wydawałoby się nam. Starcia komunistów kierujących ówczesnym aparatem z robotnikami w Gdańsku, Gdyni, Elblągu czy Szczecinie, do dziś dudnią ponurym echem, ale i obrazują pewne wątki z polskiej historii, które nie ulegają łatwemu zatarciu czy marginalizacji. Upływ czasu czasem potrafi wyostrzyć widzenie i poznanie – gdy pył po wzburzeniu opadnie, unaocznia się w swym zarysie sylwetki spraw. Co zatem wydarzyło się wtedy w grudniowych dniach na Wybrzeżu i jakie dziedzictwo pozostawiło nam to dziś?

Spółeczeństwo wkraczające w grudzień 1970 roku było na pewno znękanane i miało powody do rozczarowania. Po nadziei października '56, kiedy to obejmujący stery państwa Gomułka, ciesząc się niezwykle realnym poparciem społeczeństwa, które widziało w nim nadzieję na zmiany, niechybnie stał się uosobieniem „dyktatury ciemniaków”. Bo to właśnie Gomułkowska „polska droga do socjalizmu” okazała się jeszcze jedną ślepa uliczką komunizmu. Podwyżka cen wprowadzona wieczorem na kilkanaście dni przed Świętami Bożego Narodzenia – przerodziła się w sekwencję wydarzeń, którego Partia nie przewidziała. Po 1956 roku nie było tak masowych wystąpień robotników, którzy dosłownie stanęli do walki o swoją godność i prawa – tym samym uosabiając drzemiące w narodzie zniecierpliwienie i potrzebę wyzwolenia. Z kolei Partia, mająca reprezentować głos proletariatu, stała się jego katem – ostatecznie grzebiąc jakiegokolwiek złudzenia, że reprezentuje cokolwiek więcej niż siebie.

Jednak w tej historii jest coś więcej niż tylko kolejny grudzień z wyliczanki „polskich miesięcy”. To jest autentyczny zryw podszyty sporem o kształt wolności, praw z ich zaprzeczaniem. Powiedzmy to sobie wprost – polska historia przez ostatnie dwa stulecia układała się podług osi: narzucona władza – społeczeństwo poddane represjom. Po krótkim oddechu wolności II Rzeczypospolitej, na nowo wspólnota polityczna została wciągnięta pod wodę dziejów, gdzie musiała kształtować swój los w specyficznych – by eufemistycznie rzecz ująć – warunkach. I nie chodzi tu wcale o – jak wielu by chciało ja sklasyfikować i odstawić po egzorcyzmach do zamkniętego sejfu pojęć zakazanych – martyrologię, ale pewną dyspozycję wspólnoty wydanej na los, który nie mógł pozostawić jej bez śladu. Kto chciałby to

zanegować – niech spojrzysz na gorące spory, które do dziś toczą się o ocenę sprawców tej zbrodni, czy umiejscowienie się w ocenie tych wydarzeń, a także gorący spór „realistów” z „idealistami”.

*Siła Grudnia '70 – to nie tylko
sprzeciw wobec
komunistycznej władzy i jej
represji, to także moc
wytwarzania symboli i ich
ustanawiania*

Zbrodnia z grudnia 1970 roku obrazuje coś jeszcze. Chętnie negowany i przykrywany fakt, że zmiana społeczna i opór kształtował się i wzmacniał w robotniczej warstwie

społecznej. To właśnie tam, do Sierpnia '80 roku, wyłącznie właściwie leżały instrumenty i wola, która potrafiła wytworzyć przeciwstawne do dominującego polityczne ciśnienie. Dziś oczywiście można się zachnąć na ten fakt – ukazując, że dopiero po dołączeniu inteligencji, ta „tępa siła” nabrała realnego i odpowiedniego kształtu. Jednak byłby w poważnym błędzie. Siła Grudnia '70 – to nie tylko sprzeciw wobec komunistycznej władzy i jej represji, to także moc wytwarzania symboli i ich ustanawiania. Zarówno historia „Janka Wiśniewskiego”, jak i późniejsze dążenie do upamiętnienia zabitych stoczniowców – doskonale to przedstawia. I nie chodzi tu o proste przeciwstawianie tu inteligencji (która bądź co bądź w tym czasie zadziwiająco była milcząca) a robotnikom, lecz raczej o pewne dowartościowanie tych, którzy często pozbawiani są swej zasługi. Robotnicy jawią się bowiem jako pewne źródło podmiotowości.

I ostatnia rzecz, to ciągle tkwiący oścień, który nie może zostać wyjęty z ciała wspólnoty. Nieosądzona zbrodnia. Wiele o tym pisano i mówiono, lecz wszelkie procesy, które zmierzały do wyznaczenia, osądzenia i skazania realnych sprawców tej zbrodni – spełzły na niczym. To dla tych, którym zależy na zagadnieniach – można by powiedzieć – fundamentalnych w perspektywie filozofii idei i polityki – takich jak sprawiedliwość, rzecz nader ponura i przykra, niestety ciągle uprawniająca do stawiania pytań o kondycję współczesnego państwa i jest stosunku do własnej wspólnoty politycznej.

Jan Czerniecki

Redaktor naczelny



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 - 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego